

GŁOS GÓRNIKA

Organ Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego

„GŁOS GÓRNIKA” wychodzi 25-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników „Zjednoczenia Zawod. Polskiego” otrzymują go bezpłatnie. Pojedynczy numer kosztuje 1 zł polsk. Abonament rocznie 12 zł polsk. :- Ogłoszeń nie umieszcza się.

Szczęście



Boże!

Listy do redakcji „GŁOSU GÓRNIKA” należy frankować i podać na nich dokładny adres piszącego. Redakcja, Administracja Biuro Związku Górników „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” znajduje się w Katowicach przy ulicy Andrzeja 21, narożnik ul. Wandy. :- Telefon 1090.

Pismo miesięczne poświęcone obronie interesów polskich górników i ich pokrewnych zawodów.

Nr. 6.

KATOWICE, dnia 25-go czerwca 1929 r.

Rok XXVI

Walne Zebranie

Związku Górników Zjednoczenia Zawod. Polskiego.

Mocą uchwały Komisji Rewizyjnej i Zarządu Głównego zwołujemy nasze

IV. Walne Zebranie

na dzień 29 września b. r. (Strzecha Górnicza, ul. Andrzeja 21 w Katowicach) z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i powitanie delegatów i gości.
2. Stwierdzenie mandatów.
3. Sprawozdanie Zarządu Głównego.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Wybór Komisji Matki.
6. Zmiana statutu.
7. Wybór Zarządu Głównego.
8. Wybór Komisji Rewizyjnej.
9. Wybór delegatów na Sejmik Z.Z.P.
10. Wolne wnioski i zakończenie.

Wnioski do Walnego Zebrania muszą zostać podane piśmiennie najpóźniej 8 tygodni przed Walnym Zebraniem.

Wnioski wolno stawiać: 1) poszcze gólnym filiom, 2) konferencjom obwodowym, 3) Zarządowi Głównemu, 4) Komisji Rewizyjnej i Wydziałowi Rady Główniej Z. Z. P.

Katowice, dnia 25 czerwca 1929 r.

Zarząd.

(—) Grajek. (—) Urbańczyk. (—) Kot.

Na tle ruchu zarobkowego w górnictwie.

Z powodu zwykłych wyrównawczych osłęgniętych w górnictwie podczas ostatniego ruchu zarobkowego dla niektórych kategorii robotników, zwłaszcza fachowców, wykazały się poważne i krzywdzące uposzczenia kategorii innych robotników. Wobec tego zwrócił się Zespół Pracy przez drh. drh. posła Kota i sekretarza Urbańczyka do Związku Pracodawców z odpowiednimi wnioskami idącymi po linii podtrzymania dotychczasowej propozycji w stawkach zarobkowych. Uwzględnił atoli Związek Pracodawców tylko i to niestety nie w odpowiedniej mierze poz. 39 taryfy, przodowników z kwalifikacją fachowców, podwyższając dla tej kategorii stawki końcowe obowiązującej od 1-go marca b. r. taryfy z 1,17 zł na 1,23 i z 1,21 na 1,27 zł. Jest to co prawda mały tylko sukces, który jednakże dowodzi, że Zespół Pracy wzgl. Zjedn. Zaw. Polskie bezustannie stoi na straży poprawy bytu robotnika. Jak już wspomnieliśmy wykazują obecne taryfy cały szereg tego rodzaju uposzczeń i logicznych sprzeczności, których usunięcie niestety będziemy się dopiero mogli stanowczo domagać w okresie jesennym po upływie okresu, na który umowa orzeczeniem Komisji Arbitrażowej górnictwo obowiązuje. Nie omieszkamy więc wntczas wysunąć na tem tle do pracodawców odpowiednie wnioski. Jak cały przebieg dotychczasowej akcji zarobkowej tak też dzisiaj przytoczony drobny sukces najlepiej dowodzi, które związki najlepiej bronią interes górnika

Przyrzeczenia i czyny w przebiegu ostatniego ruchu w górnictwie.

Kiedy w styczniu Zespó Pracy wystąpił wobec pracodawców z żądaniem poprawy zarobków w górnictwie oraz rewizji części idealnej taryfy, otrzymaliśmy w toku zaostżenia zatargu piśmienne nawet przyrzeczenie władz, że zatarg załatwiony zostanie w sposób pomyślny dla górników do połowy lutego b. r. W tej nadziei wstrzymali się górnicy od przeprowadzenia proklamowanego nawet już na 11 lutego br. strejku, nie przypuszczając doczekania się gorzkiego zawodu. W pamięci zapewne jeszcze wszystkim są ataki sztucznego tworu sanacyjnego, „Federacji Pracy” skierowane przeciw teje akcji Zespołu Pracy popierając temsamem odmowne stanowisko pracodawców.

Przeciągano załatwienie zatargu, przeprowadzając duże dochodzenia przez specjalną Komisję rządową w kierunku możliwości ponoszenia ciężarów przez pracodawców, wynikłych na wy padek uwzględnienia żądań naszych i rezultat tego wszystkiego był taki, że pracodawcy w zwykły sobie butny sposób stanowczo odrzucili wszystkie wysunięte przez Zespół Pracy żądania. Oddawszy zatarg ten do Komisji Arbitrażowej, przyznano górnikom orzeczeniem dopiero 18 marca na polecenie władz kompetentnych tylko ochłap 5% na słuszne żądania 20%-owe. Przyrzeczono również załatwienie zatargu na tle części idealnej do nawet 11 marca b. r. Lecz upłynęło 6 tygodni aż nareszcie dnia 22 kwietnia również z polecenia kompetentnych władz wydano w tych sprawach orzeczenie Komisji Arb., które niestety większą część spornych kwestji połowicznie tylko załatwiło, przekazując je do ponownych pertraktacji z pracodawcami.

Wielce się jednakże zawiódł ten, kto by przypuszczał, że teraz sprawy znaleźć mogły swoje dalsze załatwienie w myśl orzeczenia. Potrzebne jest bowiem jeszcze do prawomocności orzeczenia zatwierdzenie przez Ministerstwo Pracy oraz ogłoszenie orzeczenia zatwierdzonego w „Dzienniku Ustaw”, co znów wymagało aż 6 dalszych tygodni od dnia wydania orzeczenia. Prawnie biorąc mogła dopiero od tego czasu nastąpić dalsza realizacja orzeczenia. Wskutek atoli nacisku wywieranego ze strony naszej na pracodawców i czynniki kompetentne — zdołaliśmy pracodawców nakłonić do przeprowadzenia pertraktacji z nami na tle orzeczenia w dzień 24 maja b. r.

Z powodu braku prawomocności orzeczenia zdołano niestety załatwić tylko podział przyznanych fachowcom 5—10%. Sprawy ważne jak zwolnienie członków Rad załog. z pracy, węgla deputatowego i t. d. odroczone. Odrzucono natomiast żądania uregulowania czasu pracy dla strażaków, będących w tak zwanym pogotowiu pracy, oraz zakwalifikowania cieśli górniczych. Jako sprzeczne oddano dnia 3 maja b. r. dwie ostatnie sprawy do decyzji Komisji Arbitrażowej. Upłynęły dwa tygodnie, lecz terminu rozprawy dotąd nie wyznaczono.

Krzywdzące nadzwyczaj górników są metody dotychczasowe ustalenia akordów dla rębaczy i nasypaczy i dzięki temu systemowi w wielkiej części górnicy odnośni zarabiają przy sumiennej pracy znacznie poniżej stawek ustalonych dla tych kategorii w taryfie. Zarówno władze i Komisja Arbitrażowa uznały słuszność żalów pod tym względem podnoszonych. Wpływy pracodawców jednakże o tyle zwały ciężyły, że usunięto korzystną w tej sprawie dla górników decyzję z pierwotnego orzeczenia, przekazując sprawę dalszemu dokładnemu zbadaniu przez Komisję Arbitraż. Upływają od dnia orzeczenia z dnia 22 kwietnia dwa miesiące. Zwróciliśmy się nawet dnia 1 czerwca do Komisji Poi. i Arb. odpowiednim monitem, — terminu rozprawy w tej sprawie dotąd jednakże nie wyznaczono.

Sprawa przerw miała być przeprowadzoną w myśl orzeczenia do 1-go maja, lecz w czerwcu istniał jeszcze krzywdzący robotników stan rzeczy z powodu przeciągania prawomocności orzeczenia i wskutek tylko stanowczej interwencji Zespołu Pracy wzgl. Z. Z. P. zabrano się teraz do stosowania nowego sposobu.

I kiedy nareszcie górnik doczeka się zupełnej realizacji orzeczenia z dn. 22 kwietnia b. r., którego okres upływa 31 sierpnia? Jak wyglądają przyrzeczenia dane przedstawicielom związków, pomyślnego załatwienia żądań górnika do 11 lutego b. r. w przeciwstawieniu do wyżej przytoczonych faktów? Czy może robotnik jeszcze w przyszłości polegać na przyrzeczeniach nawet urzędowych?

Metody tego rodzaju zakrawają na ironię i kpiny i charakteryzują dobitnie rzekomą szczerość czynników sanacyjnych poprawy bytu robotników, wywołując słuszne oburzenie wśród warstw pracujących i co gorsze podkopują resztki zaufania robotnika do kompetentnych władz i ich przedstawicieli, przygotowując temsamem najlepsze podłoże do wicherzeń komunistyczno - przewrotowych. Idzie się jak najwyraźniej, czy świadomie lub nieświadomie po linii przewlekania słusznych żądań warstw pracujących, zgodnie z intencją pracodawców, nie zdając sobie sprawę z tego, że jest to niebezpieczna gra z ogniem, która dojsć musi prędzej czy później do wybuchu o fatalnych następstwach. Byliśmy dawniej zwyczajni żalować wszelkie zatargi w ciągu najwyżej 1—2 tygodni I znów zdaje się będzie dojsć musiało do ciężk. przesilen kosztów całego życia gospodarczego nim przedstawiciele odpowiedzialni zrozumia, że nie wolno dalej w taki sposób nagrywać się z ciężkiego położenia robotnika, który z wszystkich warstw najwięcej złożył na ostarzu Ojczyzny. Jest to już tragedia naszego ustroju sanacyjnego i jej szkodliwych tworów — operować tylko obietnicami i frazesami, rozbijając społeczeństwo i niszcząc w nim ostatki ideałów pozostałych z czasów najszej politycznej niewoli.

Federacja a Z. Z. P. w świetle prawdy.

Karzeł sanacyjny pod nazwą „Federacja Pracy” chcąc zamaskować niezdoleń do rozwiązania wielkich powodzenie swoje na Śląsku w 5-ciu miesięcznym pochodzie wylewał aż w 3 artykułach złość swoją na Zjednoczenie Zawodowe Polskie, które okazało się najskuteczniejszą zaporą w rozbiłackiej działalności Federacji. Podjął się tego „szczytnego” zadania jeden z rzekomych wodzów Federacji p. Rakowski. Nie jest to coprawda słynny były poseł Rakowski „hrabia z Rozalina”, jednakże sanator nie gorszej maści podobno tytułem profesora, czy inżyniera, który dlatego, że widocznie nie udało mu się „uszcześliwić” metodami sanacyjnymi „wschód” przybył pełną teczką frazesów sanacyjnych i teorii doktrynarskich na Śląsk celem przeprowadzenia „sanacji” w związkach zawodowych i sanacyjnego „uszcześliwienia” robotnika. Jak sam przyznaje, już 5 miesięcy „uszcześliwia” p. R. razem z innymi profesorami i redaktorami robotnika śląskiego, lecz jako efekt tej eksperymentacji stwierdza dobrze orientujący się robotnik, że panowie profesorowie z Federacji niczem się nie przyczynili do polepszenia ciężkiego położenia robotnika, lecz jak wykazała ostatnio przeprowadzona przez Zespół Pracy wzgl. Z. Z. P. akcja zarobkowa, przez swoje niefortunne i wrogie robotnikowi występy i posunięcia stanęli na równi z właścicielami przemysłu przeciwko najżywniejszemu interesom robotnika, odmawiając słuszności i piętnując dokonaną na żądanie robotnika wypowiedzenie umowy. Za prędko ci wschodowi uszcześliwiacze pokazali obłudność swej duszy. W obłudnej swej taktyce panowie ci rozpoczynając swoje „uszcześliwienie” robotnika na Śląsku i wyluwając lzy krokodylowe, zrobili coprawda nowe odkrycie o ciężkim bycie robotnika, ile robotnik zarobić winien i t. d. Gdy atoli przyszło do czynu, pokazali ci nowi zbawcy swe prawdziwe oblicze stając się nędznymi sługusami kapitalizmu. Nie stawiali żadnych własnych wniosków mianowicie na tle zarobkowym, lecz dla pozoru odkopowali kilka żądań wysuniętych przez Zespół Pracy, a gdy przyszło do rozprawy nad żądaniem poprawy zarobkowej przed Komisją Arbitrażową nie mieli ci „bohaterowie” odwagi stanąć przed Komisją celem obrony słusznej poprawy zarobków górników.

Robotnicy się już poznali na was farbowanych lisach i nie pomogą Wam żadne wymyslenia i oszczerstwa rzucone na wypróbowanych przywódców Z. Z. P.

Ze liczba członków w porównaniu do roku 1921 się obniżyła to nie potrzeba do tego tytułu profesorskiego, lecz tylko nieco znajomości stosunków i obiektywności, ażeby stwierdzić że odliczyć należy w stosunku do dziś najpierw członków pozostałych w Niemczech zwłaszcza po stronie niemieckiej G. Śl. Dalej należy wziąć pod uwagę fakt ciężkiego kryzysu gospodarczego od 24 roku, którego to skutkiem, w samym przemyśle śląskiem zwolniono z pracy przeszło 100.000 robotników. Pozostali natomiast w stosunku pracy robotnicy zmuszeni zaś byli do 26 r. do świętowania przez kilka dni w tygodniu nie będąc w większości wiecej w stanie podtrzymać swo-

je normalne członkostwo w Związku zawodowym. Jeżeli się specjalnie rozchodzi o górnictwo, to dopiero od roku zeszłego nastąpiła możliwość pełnej pracy, aczkolwiek zatrudnia się 70.000 robotników mniej jak dawniej. Twierdzenie p. R. o przechodzeniu tysiącami członków Z. Z. P. do Federacji jest tylko pobożnym życzeniem i naiwnym polecaniem się, na które tylko leca jednostki podobni do Macińskich, Kabałów, Księdzów i t. d. ludzie, którzy istotnie godni i potrzebni są sanacji. Chętnie się ludzi takich pożyjemy, gdyż nic przeto nie tracimy lecz przeciwnie, moralnie zyskujemy. Przykrem będzie dla p. sanatorów ten fakt, że za każdego potrzebnego sanacji członka zyskujemy kilka członków nowych i wielu takich, którzy się na tej rzekomej sanacji, będąc u nich, poznało, już powróciło do starej macierzy. Możemy p. R. zdradzić, że już dawno nie mieliśmy tak dużego przyływu nowych członków, jak za czasów marnego żywota sanacyjnej Federacji. Zapewnie działalność Zjednoczenia wykaże, gdzie najlepiej zabezpieczone są interesy warstw pracujących. Gdzie są Wasze tysięczne armie członków przy wyborach do Rady zakładowych, przy których zdobyliście fałszem i obłudą i to tylko w niektórych wypadkach zwłaszcza w górnictwie zaledwie znikomą, a w stosunku do ogólnej liczby, nikły wprost procent głosów? Są to najlepsze sądy o wartości działalności waszej.

Byłoby ubliżaniem bogatej i szczytnej tradycji Z. Z. P. chcąc by się udawać z panami profesorami z Federacji w polemikę co do programu Z. Z. P., programem nie tylko pisanym ale i żywym, który się zawsze objawiał intensywną aktywnością i stałością. Jeżeli go panowie profesorowie sanacji mętnie pojmują lub zrozumieć nie mogą, już nie nasza w tem wina, lecz zapewne winne temu są warunki i kultura wschodnia, w której się panowie wychowali.

Nie każdy który nosi patent doktora lub profesora jest też i rzeczywiście geniuszem z powołania, głęboką wiedzą, szlachetnym myśleniem i czynu zdolnością do rozwiązywania wielkich problemów społecznych. Niestety mamy w Polsce więcej zdolnych z urojenia jak z rzeczywistości. Dokazali natomiast wielkich rzeczy na polu społecznym ludzie od młota, czy kilofa z teoretycznym wykształceniem wiejskiej szkoły kilkuklasowej. W zachodnio-europejskich państwach i poza oceanem, gdzie mniej patenty i tytuły, lecz rzeczywiste kwalifikacje i zdolności są głównym warunkiem zdobycia znaczenia i stanowisk, w nierzadkich wypadkach powołano ludzi z pojędzeniem zupełnie wykształceniem szkolnym na najwyższe nawet stanowiska państwowe i społeczne, działając korzystnie dla dobra danego państwa i ludu. Wybijały tylko ambicje i zarozumiałość kultu wschodniego nie widzą i uznać nie chcą poza formalnym cenzusem naukowym, który łatwiej, czy trudniej jest do osiągnięcia, zdolności wrodzone lub zdobyte samokształceniem się i praktycznej szkoły życia. I ten właśnie kult wschodni niegodny obecnego stulecia przywłaszczyła sobie sanacja stosując go na ziemiach zachodnich z całą bezwzględnością, hamując i zabijając tem samem wszelką zdrową myśl i inicjatywę wychodzącą z prostego ludu, idąc przy tem tendencyjnie po linii okupowania wszystkich kierujących lub intratnych stanowisk „homoburdami“ wschodniami z niewyczerpanego rezerwuaru inteligencji proletariackiej. Tym panom nawet już miarodajnym nie jest cenzus naukowy zachodnio-europejskich usuwając tą inteligencję z wszystkich stanowisk publicznych. Jeżeli Śląsk wybił się na wyższy poziom gospodarczy i kulturalny, walcząc setki lat w szlachetnym uczuciu o połączenie się z macierzą, to obok garstki inteligencji jest w tem wyłączną zasługą tych szlachetnych geniuszów wyszłych z prostego ludu. Przywódcy ruchu naszego nigdy sobie w swej skromności nie przywłaszczyli monopolu na mądrość i nieomylność, chętnie się dali pouczyć od ludzi szlachetnych i rzeczywiście mądrych, lecz nigdy też nie stawiali pomniki żywym, chociaż nawet zasłużonym, pozostawiając obiektywną ocenę ich zasług następnym pokoleniom. Szanujemy rzeczywistą inteligencję i naukę, lecz pozwól panowie, że mamy o prawdziwej

inteligencji inne od panów wyobrażenie. Wypróbowanym zwyczajem zachodnio-europejskim będzie lud i w przyszłości bez względu na cenzus naukowy powierzał obronę interesów swoich tem osobom, którzy złożyli dowody, że może obdarzyć ich swym zaufaniem bez względu na to, czy się to federacyjnym sanatorom będzie podobalo lub nie.

Nie kupczyliśmy nigdy patriotyzmem, lub hasłami narodowymi, lecz patrząc na te stałe upośledzenia ludu pracującego w Wolnej Polsce, byłoby pogwałceniem programu naszego i z hańbieniem naszej tradycji, gdybyśmy milcząco przyjąć mieli wszystko, co się w latach ostatnich dzieje. Zdażaliśmy i ideałem naszym była Polska praworządna matka jednakowa dla wszystkich warstw. Depce się tymczasem te ideały a gospodarczo stoi robotnik na szarem końcu, prowadząc żywot wegetacyjny, mając zarobek przeciętny poniżej minimum egzystencji.

Szczytem obłudy ze strony Federacji jest twierdzenie zaniedbanie ustawodawstwa socjalno-społecznego z naszej strony. Kiedy panowie z Federacji jeszcze siedzieli na ławach szkolnych, już przedstawiciele ruchu naszego wysuwali konkretne wnioski w ciałach ustawodawstwa, oslegając nawet bardzo poważne sukcesy zwłaszcza na terenie Sejmu Śląskiego. Jeżeli nie załatwiono wniosków w tak ważnych kwestiach, jak przeniesienia na Śląsk ustawy o czasie pracy, urlopach jak również przeniesienia na inne dzielnice Polski o Radach załogowych, to nie nasza w tem wina, że przez ograniczoną działalność ciał ustawodawczych w latach ostatnich, praca wszelka w tem względzie została wstrzymana lub sparaliżowana przez wszechpotężnego Lewiatana, którego przedstawiciele siedzą w waszych szeregach.

Byli to przedstawiciele dzielnic wschodnich, którzy ustawę ostatnio wymienioną ocenili jako bolszewicką. Nie kto inny jak przedstawiciele ruchu naszego stawili wnioski konkretne celem uzupełnienia ustawy o Radach zakładowych, mianowicie o dopuszczenie członków Rad zał. do Rad nadzorczych w przemyśle. Zarówno jednakże i w tej sprawie wychodziła największa opozycja z sojuszników waszych zasiadających w Lewiatanie i obecnie nawet w Jedyńce.

Domagacie się z punktu narodowego rozbić jednolitego frontu robotniczego co naturalnie również leży w interesie Lewiatanu. Lecz nad Waszą płytką pod tem względem argumentacją i najnaiwniejszą nawet robotnik przechodzi do porządku dziennego. W tem właśnie leży znaczenie siły i solidarności obozu robotniczego i nasza duma, że pomimo różnych ideologii i poglądów politycznych umiemy złączyć, że szeregowane w Zespole Pracy znaleźć zawsze jedną platformę, gdy chodziło o wspólne interesy. Ten Zespół Pracy przetrwał czasy wojny światowej, ciężką próbę podczas walk o przyłączenia Śląska do Polski i żadnym czynem to Zjednoczenie należące do tego Zespołu, nie ubliżyło swej godności polskiej i tradycji mając zawsze na uwadze, że ta przynależność do tego Zespołu Pracy korzystna być musi dla robotnika polskiego. Na pewno panowie federaliści nie zdobędą się na tę odwagę narzucić swoje doktrynerskie recepty pod tem względem panom pracodawcom wszelkiego rodzaju, obawiając zapewne ciężkiej i trafnej odpowiedzi pod tem względem. Powiedzą prawdopodobnie: „tak chłopie to co innego“. Dla czego panowie tolerują, że tak wybitni przedstawiciele obozu sanacyjnego i Lewiatanu, jak postowie z Jedyńki Hołyński i Przedpeński jak również senator dr. Przybylski tworzą przeciwko obozowi robotniczemu front jednolity na tle gospodarzem razem z p. p. Wiligerem, Pistoriusem, Sabasem i t. d. Zachodzą tutaj wspólne interesy jednej warstwy, powiedzą w tym wypadku ci panowie i dlatego nie wahają się, bez względu na swoje zapatrywanie polityczne, występować solidarnie na zewnątrz przeciw żądaniom robotników grożąc nawet, gdy to potrzebne, środkami zakrawającymi na sabotaż życia gospodarczego państwa. — Zasady solidarności gospodarczo zawodowe ustalone są prawami naturalnymi przyjętymi przez wszystkie narody, gdzie jeszcze nie dotarła i

Prawdopodobność agitatorów federacyjnych.

Robotnik polski b. dzielnic prusk. podczas niewoli walczył o swe prawa polityczne i zawodowe z swym przeciwnikiem broniał taką, jaką posługują się narody cywilizowane.

Podczas długoletniej, nieraz bardzo ostrej walki konkurencyjnej, walczone broniał szlachetną, nigdy kłamstwem i oszczerstwem.

A gdy zabłysła Jutrzenka Wolności na niebie, polski lud pracy zrzucał kajdany niewoli, błogosławił chwilę, że może wrócić na łono Macierzy. Wszystko co miał najdroższego, składał na ołtarzu Ojczyzny. Żadna ofiara nie była dla niego za wielką. Czynył to tem chętniej, gdyż był przeświadczony, że kładzie cegielkę pod gmach Wolnej, Niepodległej Polski — Polski takiej, jaką ją widział w swych marzeniach pod czas długowiekowej niewoli. I z dziecięcinnym uśmiechem wyciągał ręce do Wolnej Ojczyzny, otoczonej aureolą prawdy i praworządności, tak jak ją opisywał i jaką mieć pragnął Mickiewicz, Słowacki i Kościuszko.

Nigdy nie przypuszczał, ażeby w wymarzonej Polsce miał być w tak ohydny sposób zwalczany i zozydany, w dodatku przez swych własnych rodaków. Dzięki tym metodom walki, nie znanym warstwie pracującej województw zachodnich, ci ostatni odsuwają się od swych braci z innych dzielnic, oczywiście ze szkodą dla sprawy polskiej.

Z największą pogardą odsuwają się od tych, którzy „rzekomo“ w interesie ludu pracy rozbijają zasłużone organizacje społeczno - narodowe. Albowiem każdy narodowo uświadomiony robotnik byłej dzielnicy pruskiej pyta się, zaco zozydza się długoletnich przywódców ich organizacji, które za czasów niemieckich uchodziły za bastiony polskości. Przecież dzięki tym organizacjom i ich kierownikom zawdzięczyć należy, że bez pomocy nowoczesnych rozbijaczy federacyjnych przyłączono tą najbogatszą i najlepiej zagospodarowaną dzielnicę do Polski.

Podczas walk wywoleńczych nie znano syndykalistycznych kłamców, względnie innych proroków sanacyjnych. Ludzie ci o wschodniej kulturze w sposób przyjęty od kacapów rosyjskich albo c. k. austriackich, chcą gwałtem zaprowadzić te same stosunki u nas, jakie ongiś i niestety dziś jeszcze panują w Kongresówce i Małopolce. Czy takie wykolejone jednostki mogą nam nieść prawdziwy kaganiec oświaty!?

Ludzie, którzy zatruwają duszę narodu muszą być stawiani poza nawias każdego uczciwego społeczeństwa. Dla tutejszego robotnika byłoby doprawdy ujmą, gdyby miał dawać posłuch takim jednostkom, którzy wtenczas powiedzą prawdę, gdy się omylą.

Kto z uwagą czyta „Polskę Zachodnią“ organ biorący wysoko płatne ogłoszenia od ciężkiego przemysłu a będący równocześnie organem syndykalistycznej „Federacji“, ten ze zdumieniem przeciera oczy i pyta się, czy coś podobnego byłoby możliwym w państwach zachodnio - europejskich.

Organ prawdziwej organizacji robotniczej nie może, ani nie powinien za żadną cenę brać płatne ogłoszenie od tych, którzy w niepomierny sposób wyzyskują jej członków, dając im głodowe zarobki.

Taki paradoks jest możliwy tylko w Polsce — w Polsce opanowanej przez obóz sanacyjny. Pisma sanacyjne wraz z organem wschodnich federalistów („Polska Zachodnia“) służy przecież dwóm panom, właścicielom ciężkiego przemysłu i robotnikom. Jednego w bezczelny sposób okłamuje, od drugiego biorą suto łapówki w po-

też nie dotrze sanacja „naszego rodzaju“ i nie obali je żadne doktrynerstwo profesorów wschodnich. — Na szczęście Śląsk nie leży na Wofyniu i nawet i tam się Wam nie udały Wasze metody. Przetrwał robotnik śląski różne walki o swoje ideały i prawa demokratyczne z przeciwnikami groźniejsze mi od Was, przyszli i poszli więksi od Was mędrcy, da sobie też i rady sługusami waszego rodzaju przechodząc nad Wami do porządku dziennego, staci płatnych ogłoszeń. Pomimo tego,

że jest to jawna zdrada interesów warstwy pracującej, mamy niestety jeszcze sporą paczkę ludzi tak naiwnych, którzy idą na lep demagogów syndykalistycznych i ich leiborganu. Czy ci zaślepienci nie widzą w jaki perfidny sposób ich się okłamuje? Zaiste, ciemny musi być ten, tak jak tabaka w rogu, o ile nie widzi co wokoło niego się dzieje. Lud roboczy w Kongresówce i Małopolce poznał się na farbowanych lisach i dał im zasłużonego zbałamucenie jednostki na Górnym Śląsku kopniaka. Czy śladem ich nie pójdą sku? Jeżeli przejrzał robotnik tamtejszy, że doktrynerzy „federacyjni“, to karjerowicze, którzy uprawiają za ciemne fundusze robotę społeczno - partyjną, to tem wcześniej przejrzeć powinien robotnik województw zachodnich. Przecież jest jasnym jak na dłoni, że ten osobnik, który bierze suto subwencje w postaci grubo płatnych ogłoszeń od kapitalistów, nie może być obrońcą warstwy pracującej.

Jednakowoż, ażeby pozyskać otumanionych robociarzy posługują się radykalnymi hasłami, nie gorzej od komunistów. Komunistów pakuje się do więzienia za ich radykalne żądania, natomiast syndykalistycznych federalistów popiera się całą siłą pary, dając im poważne subwencje. Użytecznia się podawać nazwiska urzędów i osób, wpływowych, które pielęgnują tego bolszewickiego bekarta, szkodą państwu i społeczeństwu polskiemu. Takie metody wychowawcze, zozydzenia, fałszu i obłudy tych, którzy kładli fundament polskości w byłej dzielnicy pruskiej, nie przyniesie im laurów zwycięstwa. Metody przyjęte od kacapów rosyjskich i c. k. austriackich stosowanych przez przybyszów w województwach zachodnich nie potęguje, odwrotnie, niszczy ducha polskiego pomiędzy warstwą pracującą. Zatruty duch narodu, to dopiero bólów ból. Lud pracy został srodze zawiedziony, albowiem nigdy nie spodziewał się że w tej wymarzonej Wolnej Niepodległej Polsce będzie tyle nieprawości i cynicznej obłudy i tyle „kaniów“ czyhających na moralną śmierć swych braci. W tych huligańskich występach przodują demagogi z federacyjnych zlepków, nadesłani ze wschodu, którzy bryzgają błotem na wszystko, co uchodziło dotychczas za bastion polskości na Górnym Śląsku. Wystąpienia tych jednostek demoralizujących tutejsze życie społeczno - narodowe, oddajemy pod sąd zdrowej opinii warstwy pracującej.

Sprawa rozrachunków polsko-niemieck.

w dziedzinie rezerw ubezpieczeniowych na Górnym Śląsku.

Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy — stosownie do art. 312 Traktatu Wersalskiego — wyznaczyła na sesji, odbytej w połowie marca r. b. trzech członków Komisji Międzynarodowej dla sprawy rozrachunku polsko-niemieckiego z zakresu górnośląskiego ubezpieczenia górniczego, w osobach pp. senatora w. Abbiate, b. włoskiego ministra pracy, Lindstedta, prezesa szwedzkiej królewskiej rady ubezpieczeniowej i Mosera, profesora Uniwersytetu w Bernie Szwajcarskim.

Polska, przejawywszy na Górnym Śląsku szeroko rozbudowane ubezpieczenie społeczne, nie otrzymała dotąd od Niemiec, mimo upływu siedmiu lat od podziału Górnego Śląska, należnych jej z tego tytułu rezerw ubezpieczeniowych.

Wobec tego, że długotrwałe i przeciągane ze strony niemieckiej rokowania między zainteresowanymi Rządami w sprawie tej nie doprowadziły do porozumienia, widział się Rząd Polski zmuszonym wystąpić z inicjatywą w kierunku uruchomienia przewidzianej traktatowo Komisji Międzynarodowej.

Komisja ta powołana była już dwukrotnie w dwóch innych sprawach do ustalenia rozrachunku ubezpieczeniowego polsko-niemieckiego; winna ona w myśl art. 312 Traktatu Wersalskiego w przeciągu trzech miesięcy przedłożyć swe wnioski dla ostatecznego zatwierdzenia Radzie Ligi Narodów.

Jest więc usprawiedliwiona nadzieja, że sprawa pretensyj polskich z tytułu górnośląskiego ubezpieczenia górniczego — tak doniosła z punktu widzenia zabezpieczenia szerokich warstw pracujących na Górnym Śląsku — doczeka się na terenie międzynarodowym rozstrzygnięcia w bliskim terminie.

Jak oblicza się podatek dochodowy od zarobku.

Dochód z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, stanowią w rozumieniu ustawy wszelkiego rodzaju wynagrodzenia, łącznie ze wszystkimi dodatkami, jak pracownik uzyskuje w pieniądzu lub naturze od służbodawcy z tytułu swego stosunku służbowego lub z tytułu najmu pracy. Wartość pieniężną dochodów w naturze oblicza się podług cen obiegowych w dniu 1 stycznia roku podatkowego.

Przedmiotem opodatkowania jest bieżący dochód brutto. Jeżeli np. pracodawca nie potrąca pracownikowi przy wypłacie ustawowej części opłaty za Kasę Chorych i t. p., to należy tę kwotę, którą winien płacić pracownik, doliczyć do jego wynagrodzenia przy obliczaniu podatku. Nie podlega opodatkowaniu ta część uposażenia służbowego, która jest przeznaczona na pokrycie wydatków, połączonych bezpośrednio z czynnościami, która placą jest przyznana np. diety, koszty podróży, dodatki reprezentacyjne itd.

Za podstawę do ustalenia stopy procentowej podatku dochodowego wynagrodzenia okresowego, którego wypłata następuje w ciągu miesiąca, już po dokonaniu wypłaty stałego uposażenia lub obok niego, przyjmuje się obliczoną w stosunku rocznym sumę wypłaconego wynagrodzenia stałego i wynagrodzenia dodatkowego.

Podatek od dochodów z uposażeń służbowych pobiera się drogą potrącenia przez służbodawców przy każdorazowej wypłacie. Potrącone kwoty należy wpłacać do Kasy Skarbowej z dołączeniem wykazu potrąceń, sporządzonego według przepisanej wzoru, lub odpisu listy płacy, zawierającego dane, niezbędne do zbadania prawidłowości dokonanych potrąceń.

Podatek pobiera się drogą potrącenia przy każdej wypłacie uposażenia według następującej skali.

Wysokość wypłaconego wynagrodzenia, obliczona w stosunku rocznym:

ponad	do	Stopa proc.
2.500,—	2.600,—	1,5%
2.600,—	2.700,—	1,6%
2.700,—	2.800,—	1,7%
2.800,—	2.900,—	1,8%
2.900,—	3.000,—	1,9%
3.000,—	3.100,—	2,0%
3.100,—	3.200,—	2,1%
3.200,—	3.400,—	2,2%
3.400,—	3.600,—	2,3%
3.600,—	3.800,—	2,3%
3.800,—	4.000,—	2,5%
4.000,—	4.200,—	2,6%
4.200,—	4.400,—	2,7%
4.400,—	4.800,—	2,8%
4.800,—	5.200,—	2,9%
5.200,—	5.600,—	3,0%
5.600,—	6.000,—	3,1%
6.000,—	6.400,—	3,2%
6.400,—	6.800,—	3,3%
6.800,—	7.200,—	3,4%
7.200,—	7.600,—	3,5%
7.600,—	8.000,—	3,6%
8.000,—	8.800,—	3,9%
8.800,—	9.600,—	4,1%
9.600,—	10.400,—	4,3%
10.400,—	11.200,—	4,6%
11.200,—	12.000,—	4,9%
12.000,—	13.000,—	5,3%
13.000,—	14.000,—	5,7%
14.000,—	15.000,—	6,1%
15.000,—	16.000,—	6,5%

W byłej Dzielnicy Pruskiej dolicza się począwszy od 15 stopnia 3% dodatku komunalnego.

Wolni od podatku są ci, których wynagrodzenie roczne nie przekracza 2.500 zł t. zn. 208,34 zł miesięcznie.

W rubryce „stopa procentowa podatku”, który należy przy wypłacie potrącić od pobieranego przez pracownika wynagrodzenia brutto i wpłacać najdalej w 7 dni po wypłacie do Kasy Skarbowej.

Kto okłamia robotnika śląskiego.

Dziennie jesteśmy świadkami jak prasa i czynniki sanacyjne okłamują społeczeństwo, by tylko zdekredytować swego go przeciwnika. W walce tej wszelkimi posługują się środkami, wiedząc, że za to ich nie spotka żadna zasłużona kara. Tym oszczercom jest wszystko wolno, albowiem należą do nietykalnej grupy polityczno-partycyjnej w Polsce.

Do sztucznego tworu sanacyjnego należą również wszelkie wielkości z „Generalnej Federacji Pracy”. Kim jest ten dziwag lag syndykalistyczny, o tem doskonale wie lud pracy i byłoby dla nas ujmą, gdybyśmy mieli tymi paszkwilantami jeszcze raz się zajmować. Jednakowoż ze względu na nowo popełnione świadome kłamstwa przez wielkich „obrońców” tak tutejszego robotnika, pozwolimy sobie sprostować niektóre rzeczy, aby społeczeństwo dowiedziało się co wart demagog z syndykalistycznej „Federacji”. Otóż organ tych wielkości „Polska Zachodnia”, która niewątpliwie zasłużyła na odznaczenie Krzyżem za umieszczanie kłamliwych wiadomości o swych przeciwnikach donosiła ostatnio, że p. Grajek to największy wróg pracowników fizycznych i umysłowych. Opisując Zjazd Christliche Gewerkschaften, (Chrześcijańskich Związków Niemieckich) pisze dosłownie:

„Pan Jankowski widocznie nie wie, ile razy robotnicy z Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zwracali się do swych posłów o zajęcie się tem, aby jednak ustawodawstwo społeczne, obowiązujące w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej rozciągnięte zostało na Górny Śląsk. Posłowie ZZZP nie zdołali się na żadną inicjatywę w tej sprawie na terenie sejmku, a niektórzy z nich (p. Grajek) byli wogóle temu przeciwni, uważając, że robotnik śląski ma lepsze prawa niż robotnicy innych dzielnic Polski i tamto ustawodawstwo jest mu niepotrzebne. Bardzo nam miło, że p. Jankowski nie podziela zdania p. Grajka”.

Parę dni wstecz ci sami autorzy rozpisywali się na łamach tegoż samego pisma, że Zjednoczenie Zawodowe Polskie nie stało się o dopuszczenie członków Rad zakładowych do Rad Nadzorczych. Innych kolumnij rzuconych na Z. Z. P. i p. Grajka cytować nie będziemy, gdyż damy sposobność „Polsce Zachodniej” i pp. Straszewskiemu i Rakowskiemu do przeprowadzenia dowodu prawdy, tam gdzie należy.

Poniższe wnioski demaskują bowiem

prawdomówność wyżej wymienionych wielkości.

WNIOSEK KLUBU N. P. R. W SEJMIE ŚLĄSKIM.

WNIOSEK POSŁA GRAJKA I TOWARZYSZY W SPRAWIE DOPUSZCZENIA CZŁONKÓW RAD ZAŁOGOWYCH DO RAD NADZORZYCH.

UZASADNIENIE.

W ogólnych postanowieniach polsko-niemieckiej Konwencji Górnośląskiej przyjętych w Genewie dnia 15. maja 1922 r. pod tytułem I. Ustawodawstwo, w artykule I. Polska zobowiązuje się, przepisy prawa materialnego obowiązujące w dniu zmiany suwerenności na polskiej części obszaru plebiscytowego pozostawić tam ze zmianami, które mogłyby wynikać z przejścia suwerenności w moce na okres lat 15-letni.

Ust. 2. określa, że postanowienia art. 1-go odnoszą się w szczególności do przepisów z dziedziny górniczej przemysłowej lub handlowej lub z dziedziny ustawodawstwa w przedmiocie pracy, włączając je do systemu Inspekcji.

W art. 2-jim ust. 2 daje Polsce prawo wprowadzić na Górnym Śląsku polskim zmianę, które Niemcy uznają za właściwe, zastosować na niemieckiej części obszaru plebiscytowego.

W Niemczech istnieje prawo o Radach załogowych z dnia 4-go lutego 1920 r., które przez aprobatę Komisji Międzynarodowej wprowadzono na całym terenie obszaru plebiscytowego a zatem obowiązują i na terenie przyznanym Polsce.

Dnia 15-go lutego 1923 r. parlament Rzeszy Niem. przyjął ustawę o dopuszczeniu członków Rad Załogowych do Rad Nadzorczych. Odnosny art. tej ustawy art. 70-ty określa:

W przedsiębiorstwach, dla których istnieje Rada Nadzorcza a na mocy innych praw zastępstwa równego rodzaju pracobiorców w Radzie Nadzorczej nie jest przewidziana, zostaną stosownie do osobnego jeszcze być mającego uchwalonego prawa, wydelegowani jeden albo dwóch członków Rady Załogowej dla zastępowania interesów, oraz dla zastępowanych życzeń w sprawie organizacji w przedsiębiorstwie. Zastępcy ci mają na wszystkich posiedzeniach Rady Nadzorczej miejsce i głos, nie otrzymają ale żadnego wynagrodzenia, oprócz zwrotu wydatków. Są oni zobowiązani, wszystkie im poufne doniesienia zachować w ścisłym milczeniu.

Szczegółowe objaśnienia art. 70 znajdują się w art. 1 do 11-go.

W myśl art. 67-go niemieckiej ustawy o Radach Załogowych (B. R. G.) wyłączone są zobowiązania powołania radców zał. do Rad Nadzorczych przedsiębiorstwa lub zakłady o charakterze politycznym, i t. p. zawodowym, wojskowym, religijnym, z dziedziny wiedzy, sztuki mający charakter idealny.

Wobec tego, że ustawa ta obowiązuje na niem. terenie plebiscytowym, w imieniu tysięcy robotników górnośląskich ciężkiego przemysłu, którym ta ustawa daje szerokie prawa, jakie zażywała robotnicy w ciężkim przemyśle na niem. terenie plebiscytowym.

Wysoki Sejm zechce uchwalić: Wzywa się Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, by zaprowadzić tę ustawę w ciężkim przemyśle i w Woj. Śląskim i to w jaknajkrótszym czasie.

WNIOSEK W SPRAWIE ROZCIĄGNIĘCIA MOCY OBOWIĄZUJĄCEJ POLSKIEJ USTAWY O CZASIE PRACY W PRZEMYSLE I HANDLU WE WOJ. ŚLĄSKIM.

UZASADNIENIE.

Dotychczasowy czas pracy w przemyśle i handlu w Województwie Śląskim wynosi 8 godzin na dobę, czyli 48 godzin na tydzień, w handlu zaś poniekąd więcej.

W Rzeczypospolitej Polskiej obowiązuje ustawa z dnia 18-go grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, który wynosi 8 godzin na dobę, w sobotę zaś 6 godzin na dobę i nie może przekraczać 46 godz. na tydzień. Art. 16. ustawy określa, że praca w godzinach nadliczbowych przewidziana w art. 6 i 8 ustawy ma być wynagrodzona conajmniej 50 procentowym dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe pon. 2 godzin dziennie oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przy padających na noc lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 100 proc. Przy pracy akordowej dodatki powyższe będą obliczane na podstawie pracy za czas, o ile ich umową w danym zakładzie nie unormowano.

Aby ujednolicić ustawodawstwo społeczne na terenie całej Polski i aby pracującym w przemyśle i handlu dać możność z korzystania z tej korzystnej ustawy, Wysoki Sejm zechce uchwalić, by ustawa ta w zupełności zastosowana została w Województwie Śląskim.

WNIOSEK

POSŁA GRAJKA I TOWARZYSZY W SPRAWIE UCHWALENIJA OBOWIĄZKOWOŚCI USTAWY POLSKIEJ O URLOPACH DLA PRACOBIORCÓW W PRZEMYSLE I HANDLU Z DNIA 16. MAJA 22 R. WE WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM.

UZASADNIENIE.

Dotychczasowe przepisy o urlopie pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu w Województwie Śl. nie są tak ustalone, aby mogły zadowolić pracowników. Wiadomo, że urlopy w tych przedsiębiorstwach uzależnione są od umów taryfowych, w największej części zaś od liczby lat zatrudnienia w odnośnym przedsiębiorstwie przemysłowym. I tak liczy się od pierwszego roku zatrudnienia aż do 25-go r.

Wobec tak niedogodnych warunków urlopu dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu konieczne, jest ujednolicenie sprawy urlopów dla tych kategorii, które gwarant. 334 ustawa z dnia 16-go maja 1922 r. obowiązująca w Rzeczypospolitej Polskiej.

Wysoki Sejm zechce zatem uchwalić by ustawa ta w zupełności zastosowana została wobec pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu w Województwie Śląskim.

Katowice, dnia 17 października 1922 r.

Powyższe trzy wnioski zadają otwarcie kłam twierdzeniom „Polski Zachodniej” i pp. federalistów. Dla dalszej ścisłości stwierdzić wypada, że p. Grajek oprócz innych wniosków natury społecznej, rok rocznie, przy omawianiu preliminarza budżetowego domagał się jako jedynny poseł Sejmku Śląskiego w im. N. P. R. wprowadzenie ulepszonego ustawodawstwa obowiązującego na terenie Rzeczypospolitej, co zresztą stwierdzić można ze stenogramów, albo z roczników „Polaka” „Głosu Porannego” i „Głosu Górnika”, które to pisma ogłaszały przemówienia p. Grajka. Poza tem p. Grajek w tej sprawie wysłał memoriały do Ministerstwa Pracy i Op. Społecznej jak również w 1927 i 1928 r. interwenjował u p. Wojewody Dr. Grażyńskiego, ażeby ten poparł jego zabieg w zainteresowanym ministerstwie. A na posiedzeniu Komisji Gospodarstwa Krajowego w Senacie dnia 12 stycznia b. r. pomiędzy innymi sprawami poruszył i tą sprawę, niestety nie znalazł poparcia, nawet ze strony senatorów z klubu B. B. (!)

Te wyjaśnienia podajemy zainteresowanym warstwom pracującym, wśród których pragną warcholii federaliści.

Przy tej sposobności oświadczamy, że z ludźmi tego pokroju polemizować nie będziemy — gdyż można to tylko czynić z uczciwym przeciwnikiem — a wszelkie sprawy skierujemy na drogę sądowną. Z oszczercami inaczej postępować nie możemy.

Zawarcie umowy zbiorowej

dla przemysłu górniczego Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Jak już w ostatnich numerach Głosu Górnika podano, że kapitaliści węglowi Zagl. Dąbrowskiego i Krakowskiego wydo wiedzieli z dniem 1-go maja b. r. umowę zbiorową i zamierzali oberwać 3 proc. z premii rodzinnych, zmniejszenie delegatów robotniczych i wiele innych dotychczasowych warunków robotniczych. Kapitaliści

widząc obecną słabość i rozbięcie robotników przy pomocy Federacji wschodnich cyganów, czy też sanacyjnego Związku gospodarczego, chcieli tę chwilę dla siebie wykorzystać co im się jednak tem razem nie udało, bo już na drugiej konferencji wszystkie swoje żądania wycofali, natomiast z strony Związku Górników Z. Z. P. zostały wniesione żądania robotników, zna ne z ostatnich numerów Głosu Górnika, które uzasadniał sekretarz obwodowy dr. Pawlak. Nareszcie po czterech odbytych konferencjach i długiej dyskusji zostało pomiędzy delegatami Związku Górników Z. Z. P. a Radą Zjazdu Przemysłowców Górniczych w dniu 19 czerwca 1929 r. podpisana umowa zbiorowa, regulująca warunki pracy i pozostawienie w mocy dotychczasowej umowy obowiązującej od 1-go maja b. r. zmianami następującymi:

1) maszyniści przy pompach głównych pod ziemią (poz. 23) otrzymują płacę klasy 19-tej. Jako pompy główne uważa się jedną stację pomp na każde j kopalni.

2) palacze przy kotłach (poz. 27) pozostają w klasie 17-tej o ile jednak zarobku rzeczywistym palacz nadany kopalni nie osiągnie płacy dniówkowej klasy 18-tej — będzie mu zaliczony pewien dodatek do dniówki przepracowanej, doprowadzający jego zarobek do klasy 18-tej.

3) artykuł 8. umowy zmienia się w ten sposób, że górnik, pracujący w ugodzie przy 20 proc., a pomoc przy ładowaniu przy 15 proc. podwyżki zarobków ponad wysokość, dniówki zasadniczej odpowiedniej klasy plac ma prawo żądania sprawdzenia ceny ugodowej przez Komisję rewizyjną.

4) artykuł 15. otrzymuje brzmienie: Okres w którym robotnicy nowo przyjęci uzyskują prawo do deputatu, zaczyna się po odrobieniu przez robotników 7 dniówek.

5) artykuł 23 otrzymuje brzmienie następujące: Umowa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. maja 1929 r. i obowiązuje do dnia 30-go kwietnia 1930 r. włącznie z tem, że może być ona wypowiedziana najpóźniej do dnia 31 marca r. 1930, w razie niewypowiedzenia przedłuża automatycznie na następny rok.

6) artykuł 26 otrzymuje brzmienie: Warunki ustalone w artykule 3-cim, 4-tym i 5-tym umowy niniejszej mogą być wypowiedziane na 16 dni przed końcem każdego miesiąca, przez każdą z stron. W tych terminach mogą być zmienione tylko warunki zawarte w art. 3-cim, 4-tym i tym, umowy, pozostałe zaś warunki umowy mogą być zmienione tylko w terminach przewidzianych w art. 23.

Ponadto na żądanie delegatów Związku Górników Z. Z. P. przedstawiciele Rady Zjazdu oświadczyli, że w razie ciężkiej zimy Rada Zjazdu zgadza się rozpatrzyć konieczność podwyższenia ilości i poprawienia jakości węgla deputatowego na okres czasu zimowego.

W prawdzie nie uzyskaliśmy naszych żądań, lecz temu winą przedewszystkiem Rządu, który nie poparł żądań robotniczych, drugie słabość robotnicza, że nie są zorganizowani, trzecie rozbiłanie i warcholenie przez Federację Wschodnich Cyganów, czy też Sanacyjny Związek Gospodarczy a po czwarte i Centralny Związek Górników P. P. S., który nie dopuszcza do utworzenia Zespołu Pracy, aby razem z kapitalistami pertyraktować, tylko każdy Związek oddzielnie konferuje.

Zapnaczący wypada, że to było zawarcie tylko umowy zbiorowej, którą z konieczności rzeczy podpisać musieliśmy, aby Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego nie pozostawić bez umowy, co by kapitalistom bardzo na rękę było. Ze względu na wrażliwość drożyzny w najbliższym czasie będzie wskazane zażądać rewizji plac i podwyższenia zarobków, z czego wynika, że walka nie ustala.

Zwycięstwo dla robotników będzie wtedy, jak robotnicy sami tego będą chcieli, a może się to stać przez wzorową i wypróbowaną organizację jaką jest Związek Górników Z. Z. P. Więc — na apel robotnicy, do walki o poprawę swego bytu. Przepędźcie wszystkich senatorów Federacji Wschodnich Cyganów i Sanacyjny Związek Gospodarczy a wstępującie do starej organizacji Związku Górników Z. Z. P.

Rozporządzenie

Ministra Pracy i Opieki Społecznej
z dnia 11 maja 1929 r.

w sprawie nadania mocy obowiązującej orzeczeniu Komisji Pojednawczo-Rozjemczej w Katowicach z dnia 22 kwietnia 1929 r.

Na podstawie § 27 rozporządzenia o przyjmowaniu i wydalaniu pracowników podczas okresu demobilizacji gospodarczej z dnia 15 lipca 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 65 poz. 643) i § 24 tegoż rozporządzenia w brzmieniu, nadanemu mu rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 15 października 1924 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 93 poz. 866), postanawiam, co następuje:

§ 1.

Orzeczeniu Komisji Pojednawczo-Rozjemczej w Katowicach z dnia 22 kwietnia 1929 r. w sprawie zmian w umowie taryfowej przemysłu górniczego na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego, podanemu w załączeniu do niniejszego rozporządzenia nadaje moc obowiązującą od dnia 1 marca 1929 r.

§ 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Śląskich.

(—) A. Prystor.

Minister Pracy i Opieki Społecznej.

Co sądzą uczeniwo małopolańskie o swoich ziomkach!

(Homo Burda.)

Nas, Galicjanów i Lodomerzyków cokolwiek i w tej stolicy i po całej Polsce rozeszło się za dużo, o jakieś dwieście procent za dużo.

Może o tem swobodniej i szczerzej mówić taki publicysta, który w Warszawie osiadł już trzydzieści lat temu i „odkrył ją“ zanim jeszcze zaczęli ją masowego jego bliźni krajanie z Południa, głównie tempore okupacji pruskiej, za dużo nas cokolwiek i za dużo odgrywamy rolę, wnosząc z sobą pewne chorobotwórcze bakcyle jeszcze z s. p. Austrii. Z czterech i pół miliona Wielkopolan, Pomorzan, Górnoślązaków i w stolicy i po całej Polsce właściwie nikogo nie widać. My zaś Galicjanie z najbogatszej i najbiedniejszej dzielnicy rozeszliśmy się po całej Sarmacji i właściwie trochę ją tam za łeb trzymamy. Czasem człowiek starszy poprostu się i dziwi jak te biedne Polaki wytrzymują na swoim grzbiecie tyle właściwie najazdów, bo to i żydowski i galicyjski no i ostatni sanacyjny...

Odczuwać się to daje specjalnie przy wszystkich kryzysach rządowych i ministerjalnych. Wśród kandydatów i pretendentów nie przemknę się nigdy nazwisko żadne wielkopolskie, natomiast zawsze szereg lodomorskich „capacitasów“, oraz kresowy z dalekiego północnego Wschodu. Kraków dostarcza tuzinami Nowaków, a cała Galilea moc rozmaitych „kepeles“ powyciąganych z najdalszych zakamarków galicyjskich, „aus dem dunkelsten Galizien“, jak to nazywał „Simplicissimus“ Dzwim to nad zdziwi, że najbardziej alfabetyczna dzielnica, najnierządniejsza, najbiedniejsza, pauperystyczna tyle płodzi geniuszów, ale na eksport tyle wojewodów, dyplomatów, wicesekretarzy, dziennikarzy, „miarodajnych“, liderów partyjnych, gubernatorów...

Czy też nie byłaby pora sięgnąć już i do innego rezerwoaru? Czy nas Galicjan troszeczkę nie za dużo na świecie i na fotelach?

Czy się szuka źródła i przyczyn tego zjawiska już chyba notorycznego, odnajduje się jeden, ciekawy analogon. Otóż my Małopolanie, często jeszcze Galicjanie, a bywa że i „Galicianuski“ odgrywamy w Polsce i jesteśmy wogóle ty czynnikami, jakim są w Ameryce... Irlandczycy... Ajrisze. Są w tem pewne dodatki „cechy“, ale jest kilka funtów ujemnych. Kto ma czas wolny, mógłby o tem całe studjum napisać, ale kto Polsce dobrze życzy, a Galicję zna au fond „exatoppsia“, ten musi Polsce też życzyć, aby ta supremacja, ta hegemonia zaczęła ustępować w następnym dziesięcioleciu na rzecz czynnika — składnika „szkockiego“... tj. na rzecz tych Polaków z

Zachodu z „poł Prusaka“... I w Ameryce bowiem, gdyby tak Ajrisze, utalentowane, mądre, szczwane, szybkie, śmigłe, kształcone, ruchliwe, elastyczne, miękkokarkie, wygadane pyskate, eleganckie, układane, światłe, oświecone itp. górę wzięły... no toby i Amerykę dawno djabli... no a w każdym razie... mocarstwem by nie była, a... mocarstwem.

„Homo Burda“ jest odmiana „homo sapiens“, pochodzi z Galicji i jest ekstraktem politycznego galicjanizmu. Nie bierzemy ad personam, indywidualnie, jednostkowo, bierzemy jak typ, jako species, jako gatunek. Istnieje szeroka skala gatunku „Homo — Burda“ od najwyższych na wielką skalę Homo — Burdów już bardzo zróżniczkowanych intelektualnie, ustatkowanych, równoważonych Homo Burdów, kandydujących na premierostwa szefów, leaderów, prezesów komisji sejmowych, aż daleko w dół, do Homo — Burdów warchołów sejmowych i prasowych przeziemiejskich, rozbijaczy wieców, „zwischenruferów“.

Łączy ich to tylko, że przeważnie Homo — Burda rodził się w najcenniejszych i najobskurniejszych miasteczkach i stołach uroczej pejzażowo Lodomerji. Do gatunku Homo — Burdów należał i Okoń i Dębał. Najtypowszym klinicznym okazem Homo — Burdy jest Sanojec. Arcy-Burdą był Stapiński ale elementy psychiczne Homo — Burdy są i w starym Bojce, ba nawet w okazach fauny w Galicji nie spotykanej jak w Wojtku Malinowskim. Człowiek Pączek jest też sui (sus, sui) generis Homo — Burda. Bywają nawet generałowie typu Burda i to po tej i tamtej stronie okopów dzisiejszych. Gentlemani Smoła i Putek, choć teraz w opozycji, tak samo przynależą do species Burda, jak „Prachtgezemplarem“ galicyjskiego Burdy jest jeden z Ministrów i to nawet z Wielkopolskiej rodziny „Colewa“ się pieczętujący, a Burda psychiczna w każdym calu, w każdej fibrze, w każdym odezwaniu się, artykule, liście.

Przeciwny Homo — Burda jest to półinteligent, cywilizacyjny prymityw, odpijający się polityką jak fuzlem, jak sznapa, „jak okowita“. W jego impulsach i reakcjach emocjonalnych zostało mu jeszcze wiele z tróglodyty. Psychicznie, moralnie, intelektualnie jeszcze niedorozwinięty, już jest atoli na pierwszym szczeblu świadomości i uświadomienia. Jada jeszcze nożem, pomaga sobie palcami, usta obciera chusteczką do nosa, ale już często cytuje Słowackiego, Wyspiańskiego, aczkolwiek cytuje namiętnie tylko „Dzikuski“ a do kina chodzi na Patachona i Pata, a ślepo wierzy w depeze Pata.

Homo Burda zna wszystkie sześć strofek „My pierwsza Brygada“, ryczy je na weselach i chrzcinach; w barach „Kokos“ i „Krakus“ każe zawsze grać: „Ich küsse deine Hand, Madame“, a z obozu kieszeni surduta wysterczają mu, bo i wystarczają, star wyczytane numery ilustrowanego „Kurjerka“, już bowiem „Poranny“ warszawski jest dlań nieco „obcy“ za wytrawny i za wytwórny. W Boga Homo — Burda już od piątej gimnazjalnej „nie wierzy“ a tylko w Kurjerka, a potem w... „Niego“.

Historjografje uprościł sobie w ten sposób, że po jednej stronie jest: Targowica, Endeki, bogate żydy, chałciarze i jego osobistości wrogowie, a po drugiej stronie — Batory, Traugutt B. B. i jego znajomi żydzi, którzy mu stawiają bigos w Barze pod Berkiem Joselewiczem. Bowiem obok drzemających instynktów zoologicznego chuligaństwa, w oracjach w tym co pisto jest prosemia i... antysemia, choć coprawda gdyby nie Sejm i parlamentaryzm, fauna ta tkwiłaby jeszcze w brudnych dziurach i odstępach lisistych pięknej Lodomerji...

Osiem milionów złotych kosztowała dostawa większej ilości takich Homo Burdów na forum publiczne stolicy. Czy można teraz z czystym sumieniem odmówić patriotyzmu i poczucia obywatelskiego egzemplarzom Homo — Burda (aus dem dunkelsten Galizien)?

Zdaniem mojem w zasadzie i w czambuł: nie. Bywają z tego przecież ministery, leadry, speakerzy, publicyści, może nawet premierzy? Najbrudniejsze gniazda galilejskie, dostarczają nam rok w rok czołowych reprezentatywnych commandin — manów i championów (championków także). Ich patrio-

tyzm jest patriotyzmem szczerem, tylko jeszcze surowym, wulgarnym, podreżnikowym, wyradzającym się łatwo w t. zw. galicyjską trom — tradycję, a niestety i w tromdatraństwo. Homo — Burda nie jest elementem państwowo pewnym, konstrukcyjnie i produkcyjnie pewnym i przyszłościowym. W obecnej fazie to jeszcze podświadomy „biały bolszewik“ lechicki, który jeszcze egzaminu z państwowotwórczości nie zdał. Surowy to jeszcze materiał „Czandala“ z którego dopiero wypadki dziejowe mogą zrobić albo falangi pochróstwa albo dobrych obywateli praworządnej cywilizowanej, odnatjarzowanej ojczyzny. Galicyjska „Oświata Ludowa“ dużo tego żywiołu wydobyla z ciemności bytowania dała im rudymenta kultury, obcięta pazury, nasadziła na nos „cwiker“, nauczyła takich słów jak „zew“, „zrab“, „mocarny“ i t. p. ale zawczasie wypuściła niedouków, „halbinteligentów“, bełfrów gimnazjalnych i „doktorów (jedzących nożem) na arenę publicznego żywota.

W drugim pokoleniu, następna generacja typu Homo Burda już może sprezentować się z dodatniej strony o ile zwycięży w niej pierwiastek: Homo nad składnikiem: Burda.

W naszej erze temu masowemu najściu (aus dem dunkelsten Galizien) tych Homo — Burda „czy to w egzemplarzach „fajniejszych“, z tytułami „doktor“, czy to z ostatniej sorty, parlamentarnych i prasowych wycirusów, obiboków, drapichrustów, i skurczybyków... należałoby nieco kres położyć

Wogóle zaś stanowczo za duży procent nas, galicyjskich Irlandczyków, wziął za łeb resztę Polski.

Należałoby już zacząć wpuszczać do Polski i tych... Szkotów z Zachodu.

8 godz. dzień pracy w niebezpieczeństwie.

Zwyciężyć może tylko zorganizowany robotnik.

Każdy człowiek pracy, robotnik czy urzędnik, dąży do polepszenia swego bytu, lecz nie wie w jaki sposób swój los polepszyć. Większa część robotników naszych należy tylko do różnych towarzystw kulturalno-oświatowych, a przedewszystkiem nasza młodzież — do związków sportowych itp. ale o najważniejszej organizacji to jest zawodowej, zupełnie się zapomina.

Tak być nie powinno. Każdy człowiek chcący egzystować czyli żyć, musi sobie ułożyć pewien plan czyli zorganizować swoje życie. Od planu organizacyjnego zależy powodzenie człowieka. Jeżeli gospodarka zorganizowana jest przez niego dobrze, to też człowiekowi takiemu z dnia na dzień dzieje się lepiej; jeżeli źle — to człowiek przez niedołęstwo wpada do coraz to większej nędzy i biedy.

Jakżesz często tego rodzaju wypadki spotykamy wśród rodzin robotniczych. Tam gdzie żona robotnika rozumuje i potrafi sobie zorganizować życie wedle dochodów męża wiedzie się jakoś, zaś tam, gdzie mąż i żona nie umieją sobie gospodarować „wście zorganizować, żeby niewiem jak zarobki mieli, zawsze im trudno będzie koniec z końcem związać.

W miastach większych i mniejszych, gdzie życie ludzkie wre i kipi istnieją różnego rodzaju instytucje społeczne i gospodarcze, — instytucje czyli organizacje, przez które przejawiał się taki, czy inny rodzaj zbiorowego, czyli gromadzkiego życia ludzkiego.

Są więc: kopalnie, fabryki, warsztaty, sklepy, banki, szkoły, urzędy i wiele innych przejawów życia ludzkiego.

Wszystko pracuje, rozwija się dzięki pewnemu porządkowi czyli organizacji wewnętrznej. Jedne z tych instytucji rozwijają się lepiej, inne gorzej, zależnie od tego jakie zdolności organizacyjne posiadają ludzie prowadzące te instytucje.

Usuńmy chociaż na chwilę organizacyjność — usuńmy porządek zaprowadzony bezład, a wnet się doczekamy klótni — ludzie nie będą w stanie z sobą pracować i instytucje te upadną — przestaną istnieć.

Wejźmy do którejkolwiek z większych kopalń i fabryk — zauważymy od razu, że nieraz kilkatisięcy ludzi dokonywa czy to przy pomocy maszyny czy bez nich, całego szeregu czyn-

ności, które składają się na całość wytwórczości danej fabryki.

Cała ta praca poszczególnych robotników musi być tak zorganizowana tak organizacyjnie podzielona aby pracownicy nie tylko wzajemnie sobie nie przeszkadzali, ale żeby czynności swych dokonywali możliwie w jak najkrótszym czasie, przy jaknajtańszym koszcie produkcji oraz najmniejszym wysiłku fizycznym.

Spróbujmy usunąć z kopalń i fabryk organizacyjność pracy — zakłóćmy porządek, a wnet będą takowe produkować coraz to mniej i w końcu staną, zamrą, „zbankrutują“.

Widzimy dalej, że ludność rozdziela się na różne warstwy staczające wzajemną walkę o palmę pierwszeństwa i znaczenia.

Obecnie w całym prawie świecie — w szczególności w Europie, toczy się zażarta walka pomiędzy warstwą posiadającą i warstwą robotniczą. W walce tej zwyciężyła ta strona, która przedstawi lepszą i sprawniejszą organizację gospodarczą. Po czyjej stronie znajdzie się organizacja lepsza, a w których szeregach znajdzie się więcej zorganizowanych jednostek i więcej kapitału — to strona ta zwycięży. Jeżeli więc lud robotczy będzie silnie zorganizowany na pierwszym miejscu zawodowo, to wtonces będzie w stanie usunąć obecny ustrój kapitalistyczny, który jest nastawiony na wyzysk warstwy robotniczej.

Warstwa pracująca może dopiero wtonces pokonać warstwę posiadającą, jeżeli będzie silnie zorganizowana i uświadomiona. Powinna być tak uświadomiona i przygotowana, że każdego czasu — gdy potrzeba wymagać będzie stać w obronie praw i poprawy bytu robotnika — z walki tej wyjdzie zwycięsko.

Wobec tego powinni wszyscy jeszcze niezorganizowani, — których to zorganizowany robotnik zawsze posądzał będzie za sługusów posiadających wstąpić natychmiast do organizacji zawodowej, jaką jest Zw. Górników Z. Z. P., by razem wspólnie walczyć i wspólnie też zwyciężyć.

S. O.

Z obrony prawnej.

Członek Zw. Górników Franciszek Latus z Król. Huty został uszkodzony przez kopalnie Skarbowe przez to, że nie wypłacono jemu za przepracowane nadgodziny oraz dniówki. L. zatrudniony był jako stróż i pracował przez 12 godzin oraz 30 dniówek w miesiącu. Administracja kopalni opłacała jego za 8 godzinny plus 30 proc. oraz miesięcznie za 27 i 1,2 dniówki. Za pośrednictwem obrony prawnej Zw. Górników wniósł on skargę do Sądu Przemysłowego w Królewskiej Hucie o 449, — zł. i po kilku odroczeniach terminach nastąpiła ugoda, na podstawie której wypłaciła administracja Latusowi 300, — zł.

Robotnik Marek Augustyn z Bykowny pobierał do r. 1917 rentę z powodu wypadku odniesionego w r. 1915 i to początkowo 30 później 20 proc. rentę. Od tego czasu zostało wypłacanie renty jemu wstrzymane. W roku 1925 w drodze do pracy Marek upadł i złamał tą samą nogę, na którą pobierał dawniej rentę wypadkową. Wniosek jego o przyznanie mu z tego powodu tenty wypadkowej odrzucony został ostatecznie przez wyrok Woj. Urzędu Ubezpieczeń. Ponieważ jednakowoż Marek nie mógł wykonywać swojej pracy tak jak dawniej, dlatego dochodził on przez obronę prawną Zw. Górników Z. Z. P. w dalszym ciągu swoich praw i po kilku terminach przez W. Urz. Ubezp. przyznano jemu na erszcie w dniu 19. czerwca br. rentę wypadkową w wysokości 15 proc. z nadpłatą wstecz od dnia stawienia wniosku, t. j. od 1927 r.

BACNOŚĆ CZŁONKOWIE I ZARZĄDY FILIJNE OBWODU MIKOŁOWSKIEGO.

Niniejszem podajemy członkom obwodu Mikołowskiego do wiadomości, że od 1. czerwca br. będzie znów dojeżdżał regularnie sekretarz obwodowy p. Pawlak w poniedziałki po 1-szym i 15-tym do Mikołowa dla udzielania obrony prawnej, którą udziela się nadal w dotychczasowym lokalu.

Zarząd Zw. Górników Z. Z. P.

Redaktor odp. Franciszek Król w Katowicach. — Nakładem Związku Górników Zjedn. Zaw. Polskiego. — Druk: Spółka Wydawn. „Śl. Głos Poranny“ Katowice